

# Co widać i czego nie widać

**Autor:** Frédéric Bastiat

**Źródło:** Frédéric Bastiat, *Dzieła zebrane*, t. 1, Warszawa 2009, Wydawnictwo Prohibita

[Pierwsza z siedmiu części eseju]

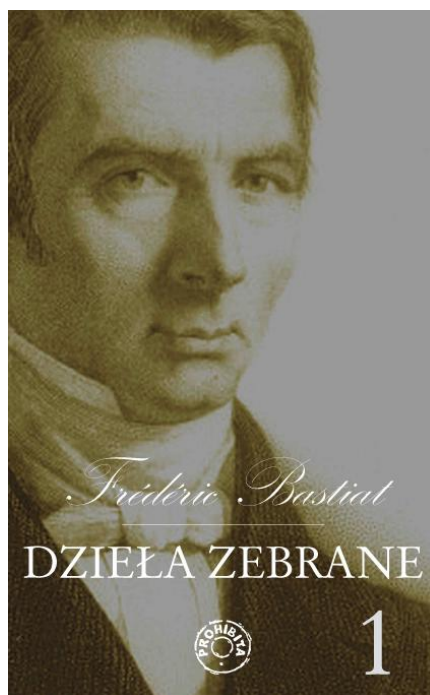
W sferze ekonomii każdy czyn, zwyczaj, instytucja, prawo pociąga za sobą nie jeden, lecz całą serię skutków. Niektóre z nich są natychmiastowe — te widać, inne pojawiają się stopniowo — tych nie widać. Można pozazdrościć tym, którzy potrafią je przewidywać.

Między złym a dobrym ekonomistą istnieje tylko jedna różnica: pierwszy poprzestaje na skutku widocznym, drugi zaś bierze pod uwagę zarówno skutek, który widać, jak i skutki, które należy przewidzieć.

Ta różnica ma jednak ogromne znaczenie. Niemal zawsze bowiem zdarza się tak, że jeżeli skutek natychmiastowy jest korzystny, wówczas skutki późniejsze są szkodliwe, i *vice versa*. Dlatego też zły ekonomista troszczy się o niewielkie terażniejsze korzyści, ryzykując wielkie straty w przyszłości, podczas gdy prawdziwy ekonomista dąży do wielkich korzyści w przyszłości, nawet jeżeli na początku naraża się na małe straty.

Zresztą podobnie ma się rzecz w zakresie zdrowia, moralności. Na ogół im słodszy jest pierwszy owoc, tym bardziej gorzkie są następne. Przykładem tego jest rozpusta, lenistwo, rozrzutność. Tedy człowiek, który pozostaje pod wrażeniem skutku, który widać, nie potrafiąc jeszcze dostrzegać skutków, których nie widać, oddaje się zgubnym zwyczajom, nie tylko w wyniku słabości, lecz i z wyrachowania.

To tłumaczy tak bolesne dzieje ludzkości. U ich źródła leży ignorancja. Ludzie utwierdzają się w swych działaniach, biorąc pod uwagę tylko pierwsze



konsekwencje, które jako jedyne na początku są dostrzegalne. Dopiero z czasem uczą się uwzględniać również inne, a uczą się tego od dwóch zupełnie różnych mistrzów: doświadczenia i przewidywania. Doświadczenie działa skutecznie, lecz brutalnie. By uświadomić nam wszystkie skutki danego czynu, daje nam je odczuć. I tak musimy w końcu stwierdzić, że pali się ogień, kiedy zaczyna on nas palić. Chciałbym, w miarę możliwości, tego surowego nauczyciela zastąpić innym, bardziej łagodnym: przewidywaniem. Z tego też względu przeanalizuję konsekwencje kilku zjawisk ekonomicznych, przeciwstawiając skutki, które widać, tym skutkom, których nie widać.

## **I. Rozbita szyba**

Czy byliście kiedykolwiek świadkami gniewu mieszczanina Jakuba Pocziwca, kiedy to jego niesforny syn zbił szybę? Gdybyście byli świadkami takiej sceny, to z całą pewnością stwierdzilibyście, że wszyscy tam obecni, choćby było ich nawet trzydziestu, starają się pocieszyć nieszczęsnego właściciela takimi samymi słowami: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Tego typu przypadki wspierają rozwój przemysłu. Wszak ludzie muszą z czegoś żyć. Co poczęliby szklarze, gdyby nigdy nie tłuczono szyb?”.

Jednak w tych słowach pocieszenia zawarta jest pewna teoria, którą dobrze byłoby poznać bliżej. W tym przypadku jest to bardzo proste, dokładnie ta sama teoria rządzi bowiem, niestety, w większości instytucji ekonomicznych.

Zakładamy, że należy wydać sześć franków, by naprawić szkodę. Oznacza to, że wypadek przynosi przemysłowi szklanemu sześć franków, że owe sześć franków wspiera wspomnianą gałąź przemysłu. Zgadzam się, w żadnym razie nie zaprzeczam, to słuszne rozumowanie. Przyjdzie szklarz, zrobi, co do niego należy, otrzyma sześć franków, będzie zacierał ręce i w głębi serca błogosławił to niesforne dziecko. To widać.

Ale jeżeli, a często się tak dzieje, drogą dedukcji dojdziemy do wniosku, że dobrze jest tłuc szyby, że dzięki temu wprowadzamy w obieg pieniądze, że tym sposobem ogólnie wspieramy przemysł, jestem zmuszony zawołać: Stop! Wasza teoria uwzględnia tylko to, co widać, nie bierze zaś pod uwagę tego, czego nie widać.

Nie widać, że skoro nasz mieszczanin wydał sześć franków na jedną rzecz, to nie będzie już mógł ich wydać na coś innego. Nie widać, że gdyby nie musiał wymienić szyby, kupiłby sobie na przykład nowe buty albo wzbogacił

swoją biblioteczkę o kolejną książkę. Krótko mówiąc, z owych sześciu franków zrobiłby jakikolwiek inny użytek, którego już nie robi.

Przyjrzyjmy się teraz przemysłowi jako całości.

Zbito szybę. Przemysł szklarski został wsparty kwotą sześciu franków — to widać. Gdyby szyba nie została zbita, kwota sześciu franków zasiliłaby przemysł szewski (bądź jakikolwiek inny) — tego nie widać.

A gdybyśmy tak wzięli pod uwagę to, czego nie widać, czyli fakt negatywny, jak i to, co widać, czyli fakt pozytywny, wówczas zrozumielibyśmy, że dla przemysłu jako całości, czy dla krajowego rynku pracy, nie ma znaczenia, czy zbija się szyby czy nie.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji Jakuba Pocziwca.

W pierwszej hipotezie, mówiącej o zbitej szybie, wydaje on sześć franków i może cieszyć się tylko i wyłącznie szybą. W drugiej hipotezie, która zakłada, że wypadek się nie wydarzył, wydaje on sześć franków na buty, zatem będzie miał i parę butów, i szybę.

Jakub Pocziwiec jest częścią społeczeństwa, dlatego patrząc na nie jako całość i na bilans wynikający z jego pracy i dóbr, należy wnioskować, że społeczeństwo straciło wartość szyby.

Uogólniając prezentowany tutaj przykład, dochodzimy do następującej, nieoczekiwanej konkluzji: „Społeczeństwo traci wartość niepotrzebnie niszczonych przedmiotów”, i do stwierdzenia, które sprawia, że zwolennikom protekcjonizmu włosy powinny się zjeżyć na głowie: „Tłuczenie, niszczenie i marnotrawienie nie wspiera krajowego rynku pracy”, albo krótko mówiąc: „Niszczenie nie przynosi zysku”.

Cóż powiecie, panowie z „Monitora Przemysłowego”, co powiecie, zwolennicy pocziwego pana de Saint-Chamansa, który z taką precyzją wyliczył, ile zarobiłby przemysł, gdyby doszło do pożaru w Paryżu, z racji konieczności odbudowy zniszczonych domów?

Przykro mi, że jestem zmuszony obalić te jego skrupulatnie sporządzone rachunki, tym bardziej że ich duch przeniknął do naszej władzy ustawodawczej. Proszę go jednak, by swoje obliczenia przeprowadził raz jeszcze, tym razem uwzględniając to, czego nie widać, obok tego, co widać.

Dobrze by było, gdyby czytelnik dostrzegł, że w tym krótkim dramacie, jaki przedstawiłem pod jego rozagę, nie występuje dwóch, ale trzech bohaterów. Pierwszy — Jakub Pocziwiec, reprezentuje konsumenta, który w

wyniku powstałego zniszczenia cieszy się tylko jedną rzeczą zamiast dwiema. Drugi — pod postacią szklarza, symbolizuje producenta, którego przemysł zostaje wsparty dzięki wypadkowi. Trzeci to szewc (lub przedstawiciel każdej innej gałęzi przemysłu), który z tej samej przyczyny ponosi stratę. Ten trzeci bohater, który pozostaje przez cały czas w cieniu, a który uosabia to, czego nie widać, jest niezbędnym elementem rozważanego tutaj problemu. To on niedługo nauczy nas, że absurdem jest doszukiwać się zysku w ograniczeniu, które koniec końców jest tylko częściową destrukcją. Przyjrzyjcie się dogłębnie wszystkim przedstawionym tu argumentom, a dostrzeżecie w nich jedynie parafrazę tej popularnej maksymy: „Co poczęliby szklarze, gdyby nigdy nie tłuczono szyb?”